

Po dłuższym zastanowieniu się (sytuacja opisana w relacji z meczu Arkonia - Błękitni II) podjąłem decyzję, że ryzykuję i jadę na mecz III ligi, Świt Skolwin – Lech II Poznań. Ryzyko polegało na tym, że po tym spotkaniu mogłem nie zdążyć na pojedynek Pogoni z Termalicą. Decyzja okazała się słuszna, bo na meczu był zorganizowany doping i były bilety, czyli wszystko to, co oprócz samego meczu jest dla mnie istotne. No i co ważne, zdążyłem na Pogoń.



Skolwin to dzielnica Szczecina, stąd w wielu mediach klub ten występuje jako Świt Szczecin. Leży dość daleko od stadionu Pogoni. Jednak miałem cztery godziny czasu, żeby tam dojechać i oto byłem spokojny. Bardziej martwiłem się o powrotną jazdę na Pogoń, bo wtedy miałem mieć półtorej godziny na przeskoczenie.

Najpierw zgodnie ze wskazówkami otrzymanymi od jednego z twitterowiczów i potwierdzonymi na meczu Arkonii, pojechałem na ulicę Kołłątaja. Jazda tam zajęła mi kilkanaście minut. Tam przesiadłem się na autobus do Skolwina, którym jechałem 40 minut. Na stadion Świtu dotarłem o 15.00, czyli 2 godziny przed meczem. Bez zapytania się miejscowych byłby problem, bo obiekt Świtu jest schowany za drzewami i trochę oddalony od głównej ulicy, przy której oficjalnie

się znajduje.

Kiedy wysiadłem z autobusu dostrzegłem, że jest tam wiele grafów Pogoni Szczecin. Mając dużo czasu fotografowałem je. Potem znalazłem dwa sklepy spożywcze, w których kupiłem sobie jedzenie. Wtedy poszedłem pod stadion, w okolicach którego już pojawiały się napisy poświęcone Świtowi. Zobaczyłem też plakat meczowy, z którego dowiedziałem się, że wstęp na mecz jest wolny, co mnie zmartwiło, bo wynikało z tego, że z trzech meczów w Szczecinie nie przywiozę żadnego biletu. Po chwili trafiłem na inną zapowiedź spotkania, z której wynikało, że miejscowi będą prowadzić doping, a to mnie z kolei ucieszyło.

Nie mając co robić postanowiłem wejść na obiekt jako jeden z pierwszych kibiców. Widząc jakiegoś działacza podszedłem się zapytać, czy w klubie nie mają biletów z poprzednich meczów, bo w kolekcji mam bilet tego klubu, stąd wiedziałem, że mogą jakieś stare mieć. Pani, która stała obok, stwierdziła, że do niedawna po kilka takich trzymała, ale już nie ma. Z kolei wspomniany działacz powiedział, że da mi bilet z dzisiejszego meczu, czym mnie zaskoczył, bo na plakatach była informacja, że wstęp jest wolny. Pan mi wytłumaczył, że bilety są bezpłatne, a oni je rozdają, żeby wiedzieć jaką mają frekwencję. Ze zrozumiałych względów pochwalam takie działanie.

Gdy wszedłem na stadion, to zobaczyłem, że miejscowi rozwieszają flagi. Było to dla mnie potwierdzenie, że jakiś doping zorganizują. Z daleka przez moment ich nagrałem. Po chwili delegacja miejscowych kibiców przysłała mnie sprawdzić. Wzięli mnie za policjanta. Po krótkiej rozmowie miałem ich pełną akceptację na filmowanie i fotografowanie. Problem polegał jednak na tym, że żeby zrobić dobre ujęcia musiałbym wejść na bieżnię, a płót na to nie pozwalała. Miałem ze sobą legitymację prasową, ale nie miałem aparatu. Gdy podszedłem do ochroniarza, to ten wysłał mnie do prezesa klubu. Ten (albo jakiś inny działacz) bez problemów wpuścił mnie na bieżnię. Stamtąd mogłem nagrywać doping miejscowych. Dowiedziałem się od nich, że Vineta Wolin, to ich zgoda. Zresztą po chwili flaga Vinety zawisła na sektorze. Potwierdzili mi też, co się domyślałem, że oni są równocześnie kibicami Pogoni Szczecin. Przy okazji uspokoili mnie w kwestii jazdy na Pogoń. Powiedzieli, że wiele osób będzie stąd tam jechać i nie ma ryzyka, że nie zdążę. Jeszcze przed meczem wypije pan piwo – dodawali.

Stadion w Skolwinie to kameralny, nawet jak na III ligę, obiekt. Obok głównej murawy są dwa boczne boiska. Dość duża jest klatka dla kibiców gości. Piłkarze Lecha spóźnili się na rozgrzewkę. Z tego powodu spiker zapowiedział, że mecz zacznie się o 17.10. Gdy wołał piłkarzy Lecha, to ci wciąż się rozgrzewali i w sumie rozpoczęcie meczu przesunęli na 17.20. Nie było to dla mnie korzystne.

Miejscowi kibice zaprezentowali ciekawy doping, zwłaszcza w I połowie. Od początku meczu cały czas śpiewali. Mieli rozbudowany repertuar, o czym można przekonać się oglądając mój filmik. Z kronikarskiego obowiązku dodam, że w repertuarze fanów Świtu było sporo przyśpiewek, które mogłyby spowodować zablokowanie filmu na You Tube, a które wyrażały ich stosunek do Lecha Poznań.

Pod koniec I połowy ucichli. W II połowie ich doping był sporadyczny w porównaniu do początkowej fazy meczu. Na plus drugiej części należy zaliczyć im oprawę w stylu argentyńskim.

Ciekawy byłem ilu znanych piłkarzy zobaczę w składzie Lecha. Tymczasem Ivan Djurdjević, który trenuje ten zespół, przywiózł bardzo młodych zawodników. W zasadzie znałem tylko Kamila Józwiaka, który mimo młodego wieku gra już w Ekstraklasie. W zespole Lecha wyróżniłbym trzech zawodników. Pewnym punktem był bramkarz Miłosz Mleczko, który w II połowie w ciągu minuty popisał się dwoma kapitalnymi interwencjami, którymi uratował 3 punkty dla swojej drużyny. Oprócz tego biła od niego pewność podczas dośrodkowań i przy kierowaniu grą obronną Lecha. Bardzo dobrze w obronie grał Marcin Wasielewski, który włączał się też w akcje ofensywne Kolejorza. Po jednej z nich mógł zdobyć bramkę. I trzecim, który zrobił na mnie wrażenie był wspomniany już Józwiak. Tego jednak wyróżniłbym tylko za początek meczu. Zawodnikom Lecha przyglądałem się przez to, bo liczę, że może niedługo zacząć trafiać do zespołów Ekstraklasy.

Gracze Świtu byli równorzędnym przeciwnikiem. Mieli swoje sytuacje do tego by zmienić wynik. Domyślałem się, że największe emocje były, gdy ... wyszedłem ze stadionu by pojechać na Pogoń. W Internecie przeczytałem, że w 87. i 90. minucie gracze Lecha złapali czerwone kartki. Lech wygrał po bramce zdobytej w 12. minucie. Jej autorem był Jakub Pawlicki.

Więcej o mojej wyprawie meczowej do Szczecina przeczytacie w relacjach z meczów Arkonia

Szczecin – Błękitni II Stargard i Pogoń Szczecin – Termalica Bruk-Bet Nieciecza.

{morfeo 202}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}